

# Wojciech Gutowski

---

"Inicjacja mistyka. Rzec o Tadeuszu Micińskim", Jerzy Tynecki, Łódź 1976, Wydawnictwo Łódzkie, ss. 352 + 1 wklejka ilustr. oraz errata na luźnej kartce : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 68/1, 309-317

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Tynecki, INICJACJE MISTYKA. RZECZ O TADEUSZU MICIŃSKIM. Łódź 1976. Wydawnictwo Łódzkie, ss. 352 + 1 wklejka ilustr. oraz errata na luźnej kartce.

Książka Jerzego Tyneckiego jest pierwszą obszerną pracą poświęconą Tadeuszowi Micińskiemu. Już z tej racji zasługuje na baczną uwagę. Twórczość Micińskiego — zupełnie niezasłużenie — nie doczekała się dotąd ani oddzielnej monografii, ani poważniejszego szkicu interpretacyjnego. Zainteresowani pisarstwem autora *Nietoty* albo muszą wyłuskiwać wzmianki rozsiane w wielu pracach historycznoliterackich, dotyczących innych zagadnień Młodej Polski, albo odwołać się mogą tylko do przedwojennego eseju Czesława Łatawca<sup>1</sup>, artykułu w „Obrazie Literatury Polskiej”<sup>2</sup>, do kilku szkiców, omawiających cząstkowe zagadnienia<sup>3</sup>, wreszcie do syntetycznej z konieczności informacji w *Neoromantyzmie polskim* Juliana Krzyżanowskiego<sup>4</sup>. Jeśli jeszcze wziąć pod uwagę niedostępność tekstów Micińskiego dla dzisiejszego czytelnika, można utwierdzić się w przekonaniu, że obraz Młodej Polski pozostanie cząstkowy i zubożony, dopóki nie zapełni się tej luki edycją dzieł i podjęciem rzetelnych badań. Rozumiał to doskonale Julian Krzyżanowski, gdy pisał w posłowniu do książki Jana Reychmana *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*: „I jako historyk literatury, i jako autor *Neoromantyzmu polskiego* mam prawo wyrazić wdzięczność nieodżałowanemu młodszemu koledze, który swą książką przypomniał, iż twórcą *Nietoty* zająć się winniśmy nareszcie”<sup>5</sup>.

Studium Jerzego Tyneckiego wyrosło z bezpośredniego zamówienia społecznego. Autor wyznaje: „Badania nad Micińskim prowadzę od 1958 roku. Po odnalezieniu metryki urodzenia Micińskiego w Łodzi, Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej poszukiwał wówczas młodego polonisty, który by napisał sześćdziesięciostronicowy zarys monograficzny życia i twórczości Micińskiego. [...] Wydział Kultury dał mi termin ośmiu miesięcy. Z zadania tego nigdy się nie wywiązałem. Dług spłacam obecnie — jak sądzę — z nawiązką” (s. 10).

Tynecki przekopał się przez bogate złoża materiałów biograficznych, spenetrował korespondencję Micińskiego, jego rodziny i przyjaciół. Jednakże główny wysiłek badacza polegał nie tyle na ilościowym nagromadzeniu informacji biograficznych, co na ich specyficznym uporządkowaniu w myśl przyjętych założeń metodologicznych. Dyrektywy metodologiczne tej pracy zostały sformułowane w wyraźnej opozycji do „quasi-naukowych” — zdaniem Tyneckiego — metodologii oraz do wszelkich inicjatyw badawczych, które interpretując twórczość Micińskiego nie uwzględniają drogi, rzekomo jedynie naukowej, wskazanej przez autora *Inicjacji mistyka*. Na czym polega owa naukowość? Na zaufaniu do faktów, „realiów życia” (s. 11). Należy odrzucić, twierdzi Tynecki, nieudane dotychczasowe próby uporządkowania twórczości Micińskiego, ponieważ autorytatywnie

<sup>1</sup> Cz. Łatawiec, *Introdukcja* [w:] T. Miciński, *Niedokonany. Poemat. Mené-Mené-Thekel-Upharism. Quasi una phantasia*. Warszawa 1931.

<sup>2</sup> B. Danek-Wojnowska, J. Kłossowicz, *Tadeusz Miciński*. W zbiorze: *Literatura okresu Młodej Polski*. T. 2. Warszawa 1967, s. 269—297. „Obraz Literatury Polskiej XIX i XX wieku”.

<sup>3</sup> Najistotniejsze są szkice T. Wróblewskiej: *Przed prapremierą „Bazyliissy Teofanu”*. „Dialog” 1967, nr 7; „*Kniaź Patiomkin*” i *antynomie rewolucji*. Jw., 1968, nr 3.

<sup>4</sup> J. Krzyżanowski, *Neoromantyzm polski. 1890—1918*. Wrocław 1971, s. 40—50.

<sup>5</sup> J. Krzyżanowski, *Cenna karta z dziejów Zakopanego*. W: J. Reychman, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*. Wyd. 2. Kraków 1976, s. 267—268.

a szczerze stwierdza: „Racjonalizacje i strukturalizacje »rzeczywistości znakowej« tego pisarza należą do twórczości parapoetyckiej, uprawianej na kanwie i na rachunek Micińskiego” (s. 8). Dlatego Tynecki chce zaprezentować „Ametafizyczny i pozarynkowy ogład uwarunkowań twórczości Micińskiego [...]” (s. 264), czyli „odmystyfikować [...] »mistycyzm« Micińskiego w świetle rzeczywistości” (s. 265).

Tynecki sugeruje zatem, iż obecnie społecznej recepcji pism Micińskiego największe niebezpieczeństwo grozi ze strony tych, którzy pragną zrozumieć i przybliżyć czytelnikowi dzisiejszemu to wieloznaczne dzieło poprzez krytyczną interpretację tekstów literackich — ze strony krytyków i badaczy. Zarzuca im Tynecki zupełnie nieudane próby kreowania Micińskiego na współczesnego kontestatora, rewolucjonistę-mistyka. Im — to znaczy komu? Już na początku uderza, a powtarza się i później, ostry ton polemiczny i... brak adresatów. Nie zorientowany czytelnik nie wie, kogo Tynecki cytuje we wstępie jako swego adwersarza. Można wynieść z lektury mylne przeświadczenie, że istnieją już jakieś ugruntowane poglądy, oparte na analitycznych interpretacjach, i wobec nich właśnie autor książki pragnie przeprowadzić swój proces demaskatorsko-rewizyjny. Pozostaje tajemnicą (bynajmniej nie mistyczną), dlaczego w tak cenionym przez siebie „elementarnym odruchu obyczajności naukowej” (s. 10) nie podaje, iż sądy, które ironicznie nazywa „odkryciami” (s. 6), pochodzą z pracy Zygmunta Grenia *Miciński i jego demony*, opublikowanej pierwotnie w „Miesięczniku Literackim” (1968, nr 11), następnie przedrukowanej w książce: *Rok 1900. Szkice o dramacie zapomnianym* (Kraków 1969). Natomiast „strukturalizacje mroku znaków” (s. 7), które tak niecierpliwą Tyneckiego, zaproponował Edward Balcerzan w szkicu *Przestrzenie Tadeusza Micińskiego* („Nurt” 1968, nr 1).

Idąc za powyższymi wskazówkami bibliograficznymi można się przekonać, że publikacje te były próbą opisu świata poetyckiego Micińskiego, nie stanowiły zaś i nie narzucały jedyne go sposobu interpretacji. Autor nie wspomina również, że szkic Grenia wywołał żywą polemikę na łamach „Współczesności”. Polemizowała z Greniem Teresa Wróblewska (*Miciński i jego demon*), a później dołączył... Jerzy Tynecki (*Antynomie Micińskiego i krytyki*)<sup>6</sup>. Szkoda, iż autor nie informuje czytelnika o owej dyskusji, gdyż, po pierwsze, pozostawałoby to w idealnej zgodzie z przyjętą metodą faktograficzną, tym razem zastosowaną do recepcji twórczości Micińskiego, po drugie zaś — taki anons pozwoliłby naocznie przekonać się, jakimi argumentami Tynecki wzbogacił dialog Wróblewskiej z Greniem.

Podobną zasadę nie skonkretyzowanej krytyki, zamazującej różnicę między zupełnie odmiennymi postawami badawczymi, stosuje autor wobec współczesnych metodologii. Czołowym przeciwnikiem jest swoiście traktowany „strukturalizm”. Jeśli nawet „niektóre idee strukturalizmu mają być płodne, to nie mogą one sztywno wiązać się z ergocentryzmem” (s. 156). Badania ergocentryczne, inaczej tzw. „sztuka interpretacji”, zostają tu utożsamione z badaniami inspirowanymi semiotyką. Główną wadą, która w oczach Tyneckiego dyskredytuje strukturalizm, jest bezkrytyczna absolutyzacja „kategorii logicznych”, co prowadzi jego przedstawicieli do... „padania wyznawczo przed lada antynomią”, czyli w wypadku twórczości Micińskiego — do ślepej wiary w... „nadrealizm”, który tu jest rozumiany jako „synkretyzm sztuki modernistycznej” (s. 184—185). Takie postępowanie grozi, że strukturaliści wpędzą nas w nierozwiązywalne antynomie moderny. Nic zresztą dziwnego, skoro nie dostaje im poznawczej przenikliwości (po cóż im zatem te kategorie logiczne), którą zastępują mętną aksjologią. „To samo grozi dziś, gdy strukturalizm ludzi przewartościowaniami mistyfikując »struktury«. Tymczasem antynomie domagają się nie aksjologicznego, lecz epistemologicznego rozwiązania”

<sup>6</sup> Oba artykuły ukazały się we „Współczesności” w r. 1969: pierwszy w nrze 6, drugi w nrze 12.

(s. 268). Owe antynomie zaś to absolutna pułapka bez wyjścia, prowadzą one bowiem do „poszukiwań kompensacyjnych — mistycyzmu”, który w wersji gnoścycznej nie tylko przewrotnie „sprawia wrażenie wcale dialektycznego radykalizmu”, lecz jeszcze zakorzenił się współcześnie „pod postacią egzystencjalizmu” (s. 128—129). Używając takiej terminologii autor dochodzi do wprost oczywistej konstatacji — „Piłsudski, narodowy bohater preegzystencjalistyczny”, nie chcąc dostrzec „istoty rzeczy” po prostu „w tym wychodku”, tak samo wpadał w metafizyczne mistyfikacje jak i Miciński, gdy pogardliwie pisał o „mykwie egzystencji” (s. 221).

Powyższy wywód, choć wpada w ton ironiczny, nie ma na celu wyłapywania błędów i potknięć. Niewątpliwie istotne kontrowersje metodologiczne i skomplikowane problemy genezy współczesnych kierunków filozoficznych Tynecki przetwarza w konglomeracie metaforycznych wyrażań i eliptycznych skrótów, które mają stanowić negatywne tło dla jego poczynąń badawczych, mają po prostu uzasadnić, dlaczego autor pominął analizę i interpretację tekstów literackich, a zajął się tylko rekonstrukcją szeroko pojętej, choć nie zawsze konsekwentnie rozumianej biografii. Wyraźnie oświadcza — „mam odwagę twierdzić, że praca moja jest pracą historycznoliteracką dlatego, że jest źródłowa” (s. 11).

## 2

W części 1 swej rozprawy, zatytułowanej *Vorgeschichte modernizmu*, Tynecki pragnie odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób genealogia, atmosfera domu rodzinnego i sytuacja społeczna rodziców ukształtowały sylwetkę pisarską Micińskiego. Skrupulatnie rekonstruuje fakty związane z małżeństwem rodziców Tadeusza, Wandy z Pruskich i Rudolfa Micińskiego. Obfitość materiału sprzyja drobiazgowości, swoistej mikrofaktografii. Jako źródła zostają wykorzystane: akt ślubny, liczne dokumenty dotyczące finansowych operacji Micińskich, nade wszystko zaś *Wspomnienia rodzinne* Wandy Micińskiej (Bibl. Narodowa, rkps 7256). Ze *Wspomnień* tych wylania się obraz kobiety zawiedzionej w małżeństwie, nieukontentowanej w życiu społecznym, rozgoryczonej. Tynecki dochodzi do generalnego wniosku: na młodego Micińskiego przemożny wpływ wywarła osobowość matki oraz walka rodziny „zdegradowanych inteligentów” o utrzymanie odpowiednio wysokiej pozycji społecznej.

Z wnioskiem tym można by się zgodzić, gdyby zawierał jedynie sugestie biograficzne, jednak wątpliwości budzi sposób, w jaki Tynecki opisuje wzajemne związki między faktami biograficznymi a ich literackim przetworzeniem. Broni się wprowadzając przed posądzeniem o wulgarny genetyzm. „Byłoby przesadnym, a nawet karykaturalnym twierdzenie skrajnie genetyczne, iż postawa twórcza Micińskiego bierze się wprost z tego lub owego momentu jego dzieciństwa”. Jednakże „postawa życiowa i świadomość społeczna jego rodziców, jak również sprzeczności i tendencje wyrażone przezeń w twórczości mieszczą się na jednej płaszczyźnie, są jednorodne (co nie znaczy: tożsame)” (s. 76).

Lecz co oznacza tu słowo „jednorodne”? Autor nie wyjaśnia, czy rozumie pod tym określeniem luźne analogie między sytuacją rodzinną pisarza a kształtem jego dzieła, czy też chce widzieć rzeczywistą zgodność (homologię) między psychospołecznymi doświadczeniami dziecka a ich późniejszą artystyczną artykulacją. Jeśli rozumie ową jednorodność w drugim znaczeniu, to powinien pamiętać o zastrzeżeniach L. Goldmanna, który twierdzi, iż badania mikrosocjologiczne mogą okazać się wartościowe tylko wówczas, gdy „zostaną włączone do wizji całościowej, stają się zniekształcające, z chwilą gdy próbują — a takie są najczęstsze przypadki — zrozumieć stosunki między jednostkami wchodzącymi

w skład zbiorowości cząstkowej (klasa szkolna, fabryka, wieś) w oderwaniu od istotnych grup społecznych — klas społecznych i narodów — oraz od antagonyzmów, stanów równowagi czy współpracy między nimi”<sup>7</sup>.

Czytając pracę Tyneckiego nie mamy wątpliwości, iż autor próbuje zbudować ową „wizję całościową”, że pragnie zrozumieć sytuację rodzinną pisarza w szerszym planie społecznym. Jednakże nie udaje mu się tego osiągnąć. Z oczywistego powodu. Gdyby bowiem autor zechciał być konsekwentny, to wniosek o „jednorodnej” świadomości społecznej rodziców Micińskiego oraz antynomii jego twórczości oparłby nie tylko na analizie faktów biograficznych, lecz również tekstów literackich. Porównanie, żeby było wiarogodne, musi zawierać obraz obu elementów porównywanych, w tym wypadku: społecznego podłoża epoki i literackich realizacji. Ale wówczas mogłoby się okazać, że zrozumienie twórczości Micińskiego nie wymaga aż tak szczegółowego wyjaśnienia biograficznego.

Wróćmy jednak do faktów i rzekomo z nich wynikających wniosków.

Przykre doświadczenia matki w czasie pobytu na pensji dominikanek, nie-szczęśliwe małżeństwo z Rudolfem Micińskim i możliwość uzyskania rozvodu pod warunkiem przejścia z katolicyzmu na luteranizm miały stanowić najważniejsze podniety skłaniające później Micińskiego do nieortodoksyjnego mistycyzmu (s. 22—23). Tak samo: „Tadeusz Miciński dziedziczy po matce uzdolnienia literackie, głównie zaś temperament wyrażający się w umiejętności dramatyzowania” (s. 52). W tym wypadku argumentacja odwołuje się bezpośrednio do praw dziedziczości. Zawartość wspomnień matki mogłaby być traktowana jako „konspekt naturalistyczno-modernistycznych dramatów Przybyszewskiego” (s. 52), co jest łatwo zrozumiałe, zważywszy że pamiętniki pisane w 1896 r. odbijały emocje (trzeba przyznać: w sposób dość prymitywny), które powszechnie wówczas kursowały w świadomości młodej inteligencji. Późniejsze wystąpienie Przybyszewskiego było programową syntezą pragnień dotychczas tak wyraźnie nie sformułowanych. Jakie jednak korzyści poznawcze przynosi stwierdzenie, że w postaci Bazylissy Teofanu odnaleźć można „rysy psychiczne Wandy Micińskiej, tyle że w bizantyjskim kostiumie” (s. 82)? Zresztą, zdaniem Tyneckiego, ulubiony przez Micińskiego „typ silnej i dominującej nad mężczyznami kobiety” (s. 82) zawiera ukryte cechy jego matki. Autor nie bierze pod uwagę faktu, że w kulturze modernistycznej istniał silnie utrwalony stereotyp kobiety fatalnej, „pięknej bezlitosnej pani”<sup>8</sup>, u Micińskiego wzbogacony jeszcze cechami nietzscheańskimi (por. Zolima w *Nietocie*, Imogena w *Xiędzu Fauście*). Nie zastanawia się również, ile na osobowość Wandy Micińskiej złożyło się indywidualnych cech psychicznych, a ile obiegowych schematów kulturalnych, obyczajowych, których przecież ona nie interpretowała, lecz je powieliała i utożsamiała się z nimi.

Zdaniem Tyneckiego — pożycie małżeńskie, konflikty i odrębność charakterów rodziców Tadeusza tak silnie zaciążyły na jego twórczości, że zablokowały wiele tematów, które później, w sprzyjających warunkach mogły znaleźć wyraz. Np. dopiero po śmierci ojca w r. 1910, „kiedy powściągi dyskrejonalne mogły ulec odhamowaniu” (s. 54), Miciński zajął się tematem „bezdadności i krzywdy ojców” w powieściach *Mené-Mené-Thekel-Upharissim* i *Wita*. Szukanie tak bezpośrednich zależności jest nieuzasadnione. Choćby dlatego, że motyw „skrzywdzonego ojca” występuje już wcześniej, w dramacie *Veni Creator, albo Walka dusz* (1897).

Jeśli Tynecki nie chce uprawiać skrajnego biografizmu i nie chce wyjaśniać

<sup>7</sup> L. Goldmann, *Nauki humanistyczne a filozofia*. Przełożyła E. Jerzyńska. Warszawa 1961, s. 54.

<sup>8</sup> Zob. M. Praz, *Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej*. Przełożył K. Żaboklicki. Słowo wstępne W. Brahmiera. Warszawa 1974, s. 167—265.

prostych związków przyczynowo-skutkowych między biografią a dziełem, to powstaje pytanie: w jakim stopniu jego uściślenia faktograficzne pozwalają lepiej zrozumieć twórczość Micińskiego?

Tynecki odpowie, że wszystkie fakty z życia matki, jej resentymenty, tęsknoty i nadzieje oraz krach finansowy rodziny Micińskich to zjawiska „kultury ekstensywnej”, która na płaszczyźnie socjalno-ekonomicznej przejawia się „rabunkową gospodarką” zakończoną bankructwem, a w praktyce literackiej oznacza „rabunkowe gospodarowanie poznaniem” (s. 61). To ostatnie określenie nieprzypadkowo autor cytuje za Tomaszem Mannem (*Śmierć w Wenecji*), jak czytamy bowiem dalej: „kultura ekstensywności [...] jest tym, co łączy Wandę Micińską z Arjamałem z *Nietoty* jej syna lub... z Adrianem Leverkühnem” (s. 78).

W ten sposób na marginesie wspomnień Wandy Micińskiej zostało dokonane „niezwykle” przewartościowanie naszej wiedzy o kulturze postpozytywistycznej. Tynecki, uprawiając tak brawurową interpretację kultury, zaleca pominąć „uciążliwe [...] hipostazy historycznoliterackie (pozytywizm, naturalizm, modernizm)” (s. 77).

W odniesieniu do twórczości Micińskiego termin „ekstensywny” oznacza nie tylko bogactwo erudycji i różnorodność form gatunkowych — „ekstensywność” ma głównie polegać na widzeniu rzeczywistości w kategoriach antynomii niemożliwych do rozwiązania. Dlaczego właściwie antynomia, sprzeczność, paradoks mają być związane z „ekstensywnością”? Ponieważ modernizm nie jest, według Tyneckiego, szczególnym, wyróżnionym historycznie i kulturowo zespołem zjawisk społecznych, artystycznych, literackich, filozoficznych, lecz „swego rodzaju odwetem za zepchnięcie pokolenia rodziców poniżej tego poziomu, który obowiązywał inteligenta: w miarę obniżania cenzusu majątkowego w literaturze — wchodzi do niej kompleksy” (s. 71). Degradacja społeczna zatem jest głównym źródłem kompleksów, jakimi karmi się literatura. A więc zamiast rozwiązywać sprzeczności, w które uwikłała się jego rodzina (rozwiązywać zapewne poprzez uporczywe podnoszenie „cenzusu majątkowego”), autor *Nietoty* uprawia twórczość „mitologizującą tęsknoty i pragnienia współczesnych pisarza, a mistyfikującą jego osobiste doświadczenia” (s. 77). Należy podkreślić: „mitologizacja” i „mistyfikacja” nabierają w języku badacza odcieni jednoznacznie pejoratywnych, stanowią jego zdaniem sposób kompensacji, zastępczą formę „odwetu”. „Wulgarny socjologizm” łączy się tu z wykorzystaniem banalnego schematu psychoanalizy — twórczość jako sublimacja nie zrealizowanych pragnień życiowych. Czytamy raz jeszcze: „modernizm jest niejako sankcją metafizyczną niepokojów własnych Micińskiego i niespełnień matki” (s. 79). Z tych źródeł bierze się lucyferyzm Micińskiego, jego filozofia „niedokonania”.

Owszem, Tynecki przyznaje, że Miciński przetwarzał własne doświadczenia życiowe inspirowany lekturą Słowackiego i okultystów, lecz tym przewartościowaniem nadawał znamię „chorego emocjonalizmu”, patologicznego „autyzmu” (s. 89). Jak można pogodzić autyzm, oznaczający schizofreniczną utratę kontaktu z otoczeniem, i... społecznikowskie zainteresowania pisarza — to już prywatny sekret badacza. W każdym razie zupełnie bezpodstawne jest stosowanie tak wyraźnie wartościujących określeń jak „chory emocjonalizm”, gdy nie poddaje się badaniu żadnych form wyobraźni poetyckiej. Natomiast w kontekście całej literatury przedmiotu, jaką dysponujemy, powinien niepokoić fakt, że z dużym trudem zrekonstruowany obraz dzieła pisarza prowadzi do wniosków, które dawno już sformułowali nie badacze literatury, lecz... ideowi przeciwnicy Micińskiego, np. Jan Albin Herbaczewski czy Wincenty Lutosławski<sup>9</sup>. „Magik Mistyfiński”,

<sup>9</sup> Zob. J. A. Herbaczewski: *Mistyczna mistyfikacja*. W: *I nie wódz nas na pokuszenie. Szkicowane wizerunki dusz współcześnie wybitnych na tle myśli*

„mistyczna mistyfikacja” — to etykiety z okresu modernistycznych sporów. Jak wówczas Miciński „mystyfikował”, jego poglądy bowiem nie mieściły się w granicach religijnej ortodoksji — tak i obecnie pod piórem badacza rodzi się „mystyfikator”, nie potrafi bowiem rozwiązać sprzeczności społecznych swej epoki. Zresztą i ten drugi pogląd, bez odwoływania się do niuansów biografii („faktów”), jak np. spekulacja placami w Łodzi, można odnaleźć w krytyce sformułowanej przez Brzozowskiego w *Legendzie Młodej Polski*: według niego „poza prawem żyjąca świadomość” poety to jaskrawa forma romantycznego „buntu kwiatu przeciw swym korzeniom”<sup>10</sup>.

Pojęcie „ekstensywnej kultury” wprowadzone przez Tyneckiego nie wnosi nic merytorycznie nowego, wręcz zamazuje obraz rozmaitych tendencji epoki. W dodatku owo nieprecyzyjne pojęcie zostaje rozciągnięte na cały wiek XX i w ten sposób Adrian Leverkühn znajduje swego duchowego protoplastę w Arjmanie, choć wystarczy przeczytać *Nietotę*, by się przekonać, że jej bohaterzy są kolejnymi wcieleniami bohaterów romantycznych (Król-Duch, Konrad). Po prostu są im bliżsi aniżeli faustycznemu bohaterowi Manna. W interpretacji twórczości Micińskiego Tynecki nie wychodzi poza krąg refleksji krytyki młodopolskiej. Te stereotypy, które powinny być zweryfikowane, sprawdzone poprzez interpretację twórczości, zostają przypisane jako wnioski do zebranych faktów, lecz z nich nie wynikają.

## 3

Wysunięte zastrzeżenia odnoszą się do całej książki. Część 2: *Inicjacje na Białorusi i w Niemczech*, oraz część 3: *Wtajemniczenia radykalizmu*, prezentują materiał bardziej interesujący niż część 1, lecz sposób opracowania nie pozwala wydobyć wszystkich jego walorów.

Dowiadujemy się dokładnie o rozmaitych koneksjach towarzyskich Micińskiego z okresu jego guwernerki na Polesiu (1892). Poznajemy krąg rodziny Lewandowskich, Baranowskich i Dobrowolskich. Z tych ostatnich pochodziła żona Micińskiego, Maria. Na Polesiu Miciński zetknął się z sytuacją narodowościową i kulturalną znacznie bardziej skomplikowaną niż w Królestwie. Silniejszy związek z gospodarką rosyjską i prowincjonalne zapóźnienie w stosunku do kulturalnego rozwoju Królestwa — te zjawiska eksponuje Tynecki. Przekonywająco uzasadnia tezę drugą przy omawianiu lektur Jadwigi Lewandowskiej (s. 177—122), nie wykraczających poza kanon pozytywistyczny, oraz Marii Dobrowolskiej (s. 151—169), która poprzez literaturę rosyjską poznaje nowe prądy literatury zachodnioeuropejskiej. Lecz słuszne obserwacje niepotrzebnie hiperbolizuje i wyciąga stąd wnioski, że źródłem panslawizmu Micińskiego było przeświadczenie o „większej chłonności kulturalnych środowisk rosyjskich” (s. 122). Kultura rosyjska miała być „bardziej chłonna na uniwersalistyczne tendencje modernizmu” (s. 115). Upraszczając, można powiedzieć, że było właśnie odwrotnie — w drugiej połowie XIX w. kultura rosyjska, a szczególnie literatura, znalazła uznanie na Zachodzie dzięki specyficznemu oświetleniu problemów uniwersalnych przez pryzmat „duszy rosyjskiej”. Z kolei niektóre kierunki literackie zachodnie, np. symbolizm, zostały

---

*dziejowej*. Wyd. 2. Kraków 1911; *Magik Mistyfiński*. W: *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci*. (Szkice krytyczne). Kraków 1914. — W. Lutosławski: *Jeden łatwy żywot*. Warszawa 1933, s. 222 i *passim*; rec.: T. Miciński, *Pisma pośmiertne*. „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 44.

<sup>10</sup> S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*. Lwów 1910, s. 468—473.

w Rosji tak oryginalnie przetworzone, że mogą być traktowane jako całkiem odrębne zjawiska.

Nie należy przypisywać Micińskiemu takich form panslawizmu, które były mu zdecydowanie obce. Tynecki twierdzi, że „z obawy, iż problem kresowy i ostracyzm wobec kultury rosyjskiej, tak silny w Polsce ówczesnej, obezwładni i jego ambicje uniwersalistyczne”, Miciński doszedł do przekonania, „iż jedno z okien na świat z »Polski gniazdowej« znajduje się w ówczesnej konfiguracji w imperium carskim” (s. 116). Pominę trudną do rozszyfrowania „głębież” ostatniego zdania. Rzecz w tym, że panslawizm Micińskiego nie był ani wyraźnym programem politycznym, ani kompensacją prowincjonalnych kompleksów młodzieńca, zagubionego w poleskich błotach. Natomiast był specyficznym projektem słowiańskiej wspólnoty kulturalnej, która poza oficjalnymi tendencjami politycznymi albo wbrew nim — miała realizować wartości sprzyjające rozwojowi „Jaźni” lub bardziej po bergsonowsku rozumianego „życia”. Był fragmentem utopijnego obrazu kultury aryjskiej, której korzenie sięgać miały mitycznych prawzorów indyjskich. Koncepcja kultury otwartej, pluralistycznej, czerpiącej z wszelkich dostępnych źródeł, znalazła wyraz w literackim synkretyzmie, łączącym reinterpretacje różnorodnych symboli i mitów, wiedzę tajemną i naukową. Jeszcze w 1916 r. w wydanej w Moskwie jednociotce Miciński pisał:

„Łączymy się z prometeizmem Anglii i Francji, Włoch, Ameryki i Australii, porywa nas potężna ideowość zorganizowanej pracy i metodyka myśli takich, jak Jerzy Sorel i Dżordż Lloyd. [...] Na skałach Atlantyku, w laboratoriach Kembridży, na wieżach Notre Dame paryskiej, na utworach zwanych Szekspirowskimi, na płomiennych myślach Paskala i Mirabo — opiera się kres jeden zachodni polskiego ostrołuku.

A drugi — to Himalaje”<sup>11</sup>.

Na stosunku Micińskiego do Rosji silniej zaważyły poglądy Mickiewicza niż pierwsze kroki w guwernerce na Polesiu. W szkicu *Fundamenty Nowej Polski* pisał:

„Rosja jest bratem starszym naszym — jej dusza męczy się szukając bieguna wszechbytu. [...]”

Więc przypominam Tobie wraz z Mickiewiczem, Polaku: Ty kochasz mroczną, lecz religijną duszę Rosjanina — którym jest Tołstoj, Dostojewski — i ten lud jakoby tysiącoletni Włas, zbierający wciąż składki na niezmierną świątynię św. Jana”<sup>12</sup>.

Miciński rozumiał częściowo utopijność własnych postulatów, dostrzegał wyraźny rozdźwięk między porządkiem postulowanym w mitycznym, idealnym projekcie a realną rzeczywistością społeczno-polityczną. Świadczy o tym ironiczny dystans narratora wobec egzaltowanej postawy Arjamana w *Nietocie*, liczne autokomentarze w *Xiędzu Fauście*, dla kwestii zaś powyżej omawianej symptomatyczny jest szczególnie dramat *Królowna Orlica*, napisany podczas pierwszej wojny światowej (Bibl. Narodowa, rkps IV 7242). Kłuszyn i jego córka Tatiana — to dwa przeciwstawne oblicza Rosji. Decyzje polityczne bohaterów pozostają w zawieszaniu. Każdy wybór w trudnej sytuacji podminowanego rewolucją państwa, wobec niepewnych konfiguracji międzynarodowych i nie rozstrzygniętych losów wojny, napotyka racje przeciwne. Mimo że warstwa mitologiczna dramatu sugeruje nadrzędne, absolutne opcje moralne. Wpisana w dzieło samowiedza pisarza, nieraz

<sup>11</sup> T. Miciński, *Ku czemu Polska idzie?* W zbiorze: *Miasto świętego Jana*. Moskwa 1916, s. 41—42.

<sup>12</sup> T. Miciński, *Fundamenty Nowej Polski*. W: *Do źródeł duszy polskiej*. Lwów 1906, s. 172—173.



w formie wyrazu ironiczna lub groteskowa, niewątpliwie utrudnia interpretację utworów, lecz jaskrawo przeczy wrodzonemu jakoby „autyzmowi”.

Kontakty z kulturą rosyjską wprowadzały Micińskiego w krąg jej „przeklętych problemów”, pozwalały często odnaleźć wzorce mistyczo-utopijne, nie istniejące w myśli zachodniej. Tynecki zagadnień tych nie wyczerpuje, pomija zakres lektur rosyjskich Micińskiego (s. 151), co przy ustaleniach genetycznych jest kwestią niebagatelną. Opisuje jedynie kontakty jego z Bractwem Pracy w Kriestowozdwiżensku w r. 1898 (s. 169—176), nie zwraca przy tym uwagi, na ile grupa ta była reprezentatywna dla ówczesnego życia społecznego Rosji i w jakim stopniu program Bractwa mógł być zaakceptowany przez pisarza.

Nie wiadomo, z jakiego powodu, odstępując od zainteresowań biograficznych, autor szczegółowo omawia możliwość wpływu Władimira Sołowiowa na Micińskiego, rozstrzygając ów problem negatywnie. Argumentacja, w tej pracy wyjątkowa, polega tu na porównaniu wierszy obu poetów i konstatacji odmiennych poetyk. Brak wzmianek w korespondencji Micińskiego o lekturze pism Sołowiowa rozstrzyga rzecz, zdaniem autora, definitywnie (s. 177—185). Niestety, czytelnik nie dowiaduje się nic o poglądach filozofa rosyjskiego, a przecież związki jego myśli z gnozą, koncepcja „boskiej Sofii”, „duszy świata”, zainteresowania teozoficzne, szczególnie katastrofizm — wskazują jeśli nie na bezpośrednie wpływy, to w każdym razie na uderzające podobieństwa z niektórymi wątkami myśli Micińskiego.

Problem „Miciński a kultura rosyjska” został podobnie jak inne zagadnienia rozdrobniony na małe sekwencje, umieszczone w różnych częściach pracy. Utrudnia to i tak niełatwą lekturę. Kompozycja książki ujawnia zasadniczą „antynomie”, z którą autor nie bardzo potrafi się uporać. Chodzi o sprzeczność między chronologicznym opisem biografii a wyodrębnieniem szeregu problemów, porządkujących materiał w perspektywie światopoglądowej. Część 1 tej pracy ma wyraźny układ chronologiczny. W następnych próżno by szukać jakiegoś klucza. W części 2, po omówieniu pobytu Micińskiego na Polesiu, tylko zasygnalizowane zostały jego studia w Krakowie, podróże po Rosji, nic nie wiadomo o studiach w Lipsku (1895) i w Berlinie (1896), uzyskujemy jedynie sporo informacji o związkach z rodziną Dohrnów i o fascynacji „falansterem” ich pomysłu — Hellerau, o czym zresztą dobrze wiadomo z publicystyki Micińskiego<sup>13</sup>. Zakończenie części 2 przynosi garść wiadomości o ostatniej „inicjacji” — o pobycie Micińskiego w Rosji podczas pierwszej wojny światowej i o jego śmierci w 1918 roku. I tu znów sporo wiadomości o kontaktach personalnych i uwikłaniach politycznych, natomiast trudno się czegokolwiek dowiedzieć o twórczości literackiej tego okresu. Autor nie tylko nie wyjaśnia genezy, lecz nawet nie wspomina o cytowanej powyżej jednodniówce *Miasto świętego Jana*. W ogóle został pominięty tak ważny dla ukształtowania osobowości pisarza pobyt w Hiszpanii (1897—1898), gdzie przebywał wraz z Przybyszewskim na zaproszenie Wincentego Lutosławskiego. Rzecz całą opisał wnikliwie Stanisław Pigoń<sup>14</sup>, lecz Tyneckiego nie interesują te badania. W dodatku zwrócenie uwagi na fascynację mistyką hiszpańską (Miciński tłumaczył poezje Teresy z Avili) nie pozwoliłoby na niesamowite wprost porównanie cyklu wierszy *In loco tormentorum* i *Legendy o Wielkim Inkwizytorze z Braci Karamazow* (s. 179). Nastąpiło tu luźne skojarzenie tekstów zupełnie obcych, bo przecież nie ma żadnych związków pomiędzy paraboliczną opowieścią Iwana a cyklem wierszy, z których

<sup>13</sup> Zob. T. Miciński, *W poszukiwaniu życia nowego*. „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 1.

<sup>14</sup> Zob. S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie. Tadeusz Miciński — Wincenty Lutosławski*. W: *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*. Warszawa 1964.

jeden jest heterodoksyjną parafrazą utworu św. Teresy (*Morietur stella*), inne zaś są dwuznacznym wyznaniem sadomasochistycznych emocji.

W części 3 wraca autor do lat gimnazjalnych i studiów w Krakowie. Najciekawszy fragment tej części przynosi nieznane juvenilia Micińskiego, powstałe w okresie jego działalności w samokształceniowym kółku V Gimnazjum w Warszawie. Eklektyzm lektur i zaangażowanie społeczne „kółkowiczów” wywarły niewątpliwy wpływ na Micińskiego. Lecz skoro, zgodnie ze spostrzeżeniem samego autora, podówczas działali w owym kółku zarówno Dzierżyński jak i endecy, należało raczej prześledzić różne drogi kontynuacji idei i pomysłów tam zaszczerpiionych. Jedyna kontynuacja omówiona w niniejszej pracy to studia w Krakowie. Ważny epizod, świadczący o krytycznym stosunku pisarza do konserwatywnego środowiska krakowskiego, został opisany przez Teresę Wróblewską przy okazji publikacji młodzieńczej rozprawki *O pesymizmie*<sup>15</sup>. Tynecki podaje szczegółowy wykaz wykładów i seminariów, na które uczęszczał poeta, lecz zbyt nikłym je opatruje komentarzem, aby czytelnik mógł być zorientowany w klimacie umysłowym Wszechnicy Jagiellońskiej na cztery lata przed pojawieniem się Przybyszewskiego. Innych kontynuacji nie ma.

Patrząc na studium Tyneckiego jako na pierwszą obszerną książkę o Micińskim należy wyrazić żal, że możliwości tkwiące w zebranych tu materiale nie zostały w pełni wykorzystane. Powyższe uwagi krytyczne nie mają za cel dezawuować „metody biograficznej” wspartej aparatem wiedzy socjo- i psychologicznej, ani tym bardziej odmawiać określonej wartości przedstawionym w tej pracy źródłom. Oczywiście twórczość Micińskiego może i powinna być badana z różnych punktów widzenia. Lecz w tym wypadku nie skonkretyzowane, a niepomierne wobec materiału ambicje badawcze zadecydowały o niepowodzeniu całości. Posługując się takim lub jeszcze bogatszym zestawem faktów można było albo napisać tak potrzebne kalendarium życia i twórczości Micińskiego, albo wykorzystać materiał do udokumentowanego opisu genezy poszczególnych utworów. Praca tego typu mogłaby także zawierać w aneksie najważniejsze źródła, choćby np. *Wspomnienia* Wandy Micińskiej. W obu wypadkach korzyść dla historyka literatury — jak również dla potencjalnego „zwykłego czytelnika” tekstów literackich — byłaby ogromna.

W tej sytuacji jednak, kiedy interpretacji garści faktów towarzyszy pragnienie przewartościowania całej współczesnej metodologii literaturoznawczej, a jednocześnie gdy autorowi „Nie imponuje [...] nauka, ale sztuka badań naukowych — ta praca chce być też opowieścią” (s. 11), zdezorientowany odbiorca otrzymuje mozaikę sądów, w której swobodne skojarzenia przeplatają się z ekonomicznymi wywodami.

Na tle współczesnej wiedzy o modernizmie jak przekorny żart brzmią pół metaforycznie, pół serio wypowiedzane twierdzenia, iż Miciński nigdy „nie mógłby być »olimpijskim« [...] Staffem”, gdyż jego rodzina nigdy nie była tak mieszczańsko ustabilizowana jak rodzina autora *Snów o potędze* (s. 40). Albo pogląd, że skoro „fizys »wieszca-maga« miała swoje praktyczne uzasadnienie [kosmetyczna funkcja brody], [...] odpowiednio w sferze świadomości — pragmatyzm będzie rysem znamienym »mistycyzmu« Micińskiego” (s. 45).

Miciński sytuował człowieka przełomu stuleci „w mroku gwiazd” — Tynecki bezpodstawnie zarzuca współczesnym badaczom uwikłanie twórczości Micińskiego „w mrok znaków i antynomii”; szkoda, że sam zamyka pisarza „w mroku faktów”.

Wojciech Gutowski

---

<sup>15</sup> T. Wróblewska, *Tadeusz Miciński: „O pesymizmie”*. „Przegląd Humanistyczny” 1969, nr 5, s. 137—141.